Nr. 170. We Lwowie, — Piątek dnia 26. Lipca 1889. **Rok XXVIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:

miesięcznie . . . . złr. 2·—

kwartalnie . . . . „ 6·—

półrocznie . . . . „ 12·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:

W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 25. lipca.

Słychać, że po ukończeniu żałoby dworskiej ma być arcyks. Franciszek Ferdynand ogłoszony następcą tronu.

Prezydentem Szląska mianowany został dr. Karol Jäger, dotychczasowy radca ministerjalny w prezydjum Rady ministrów i prowadzący protokół Rady ministerjalnej. Dr. Jäger jest znakomitym teoretykiem i znawcą austrjackiego prawa administracyjnego; w życiu publicznem jest całkiem nieznany.

Staroczeska *Politik* przedrukowała z głębokiem uznaniem prawie cały nasz artykuł o „zwycięztwie młodoczechów". *Hlas Naroda* zapowiada, że o wspólnem działaniu staroczechów z młodoczechami ani myśleć niepodobna. W celach agitacyjnych oświadczają *Narodni Listy*, że zdaniem posłów czeskich w Radzie państwa powinno być staranie się o to, ażeby sejmowi przysługiwało prawo nakładania podatków bezpośrednich. Gadacze młodoczescy wiedzą dobrze, że to rzecz niemożliwa.

Artykuły *Nowej Pressy*, popierające irredentę w Tryeście, zwróciły uwagę nawet pism berlińskich, i okazuje się, że przewódzcami tej irredenty są żydzi, a *Nowa Presse* postępuje tak dla solidarności żydowizmu, mimo że Włosi w Tryeście i w ogóle w południowej Austrji rugują niemczyznę i Niemców, których przecie paladynem — ale przeciw Słowianom — obwołuje się *Nowa Presse*.

Żydzi odgrywają główną rolę w Tryeście, oni są przewódcami stowarzyszenia „progresistów" które rządy miasta zagarnęło, i jeszcze w r. 1866 wysłało było członka Rady gminnej, dr. Constantiniego, żyda, do Florencji z naleganiem, aby w rokowaniach pokojowych Włosi zażądali dla siebie Tryestu. Obecnie jest dr. Veneziani, żyd, prezesem Towarzystwa gimnastycznego, w którem cała irredenta tryesteńska ma swoje ognisko. Aresztowany niedawno redaktor irredentystowskiego pisma *Indipendente*, Ullmann, jest żydem.

Wiemy z wczorajszego telegramu, z jaką niezwyczajną czcią wysławia się o cesaru austrjackim czytywany przez cara *Grażdanin*. Z podobnem uszanowaniem wyraża się o cesarzu nawet *Nowoje Wremia*, pisząc o jego zapowiedzianej podróży do Berlina.

Grażdanin obstaje ciągle przy tem, że posady jenerał-gubernatorów w Kijowie i Odessie powinny być zwinięte, w czem się opiera na „niewątpliwej lojalności mieszkańców katolickich" w rzeczonych prowincjach i dowodzi „konieczności tolerancji dla obrzędów religijnych tych mieszkańców".

Z powodu kolei Sybirskiej rozpoczęła się nanowo polemika pomiędzy *Nowem Wr.* a *Grażdaninem*, który oburza się nawet na sam projekt kolei, nazywając go pomysłem żydów, chcących się wzbogacić, i dowodząc, że kolej sybirska byłaby rodzajem zbytku dla Rosji, która nie ma na to pieniędzy.

Berlińska *Kreuz Ztg* stwierdza wiadomość o przybyciu cara do Berlina w końcu sierpnia, a to drogą lądową przez Wierzbołów, gdzie zarząd kolei poczynił już wszelkie stosowne do tego przygotowania, i dodaje, że car wahał się bardzo i tylko namowom Giersa i ministra finansów Wysznegradzkiego udało się skłonić go do powzięcia zamiaru oddania wizyty cesarzowi Wilhelmowi. Według *Frmdblltu* jednak w kołach berlińskich, mających stosunki z dyplomacją i dworem, nie bardzo wierzą wobec dzisiejszych konstelacyj politycznych, aby car w naznaczonym już terminie, a nawet aby wogóle tego roku przybył do Berlina. Jak wiemy z wczorajszego telegramu, podobne zdanie obiega i w Petersburgu.

Bronsart, dawny minister wojny a dzisiejszy komendant wschodnio-pruskiego korpusu armii, wniósł niedawno toast, w którym zapewniał, że rychłego narażenia pokoju wcale przypuszczać nie można.

W armii pruskiej i w marynarce okazują się wielkie defraudacje. W Berlinie, Gdańsku i Wilhelmshaven wiele osób aresztowano. Zarazem mnożą się denuncjacje polityczne. W tych dniach w Berlinie jakiś złodziej, okradłszy dwie zacne panie, oskarżył je o zdradę stanu; aresztowano je natychmiast i zaraz tegoż dnia wypuszczono. W ogóle rozkład społeczny w straszliwy sposób szerzy się *im Reiche der Gottesfurcht und treuen Sitte*.

Jak wiemy, Niemcy wypowiedziały d. 20. bm. Szwajcarji konwencję o osiedlaniu się. Zdaje się, że do zniesienia konwencji nie przyjdzie i Niemcy chcą tylko wywrzeć presję na Szwajcarję. Wszelako zniesienie dotknęłoby bardziej Niemców w Szwajcarji niż Szwajcarów w Niemczech.

Jużeśmy wspominali, mówiąc o wycofaniu się Włoch z blokady wschodnio-afrykańskiej, że Niemcy są rozzłoszczeni na Anglików, którzy, korzystając z przepisów blokady, niweczą prywatne usiłowania Niemców, chcących pod pozorem wyprawy do Emina baszy, wtargnąć do głębi Afryki. Admirał angielski konfiskuje broń i statki przeznaczone dla tej wyprawy, przepuszczając jednak wszystko dla angielskiej wyprawy do Emina baszy i dla angielskiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego. W ten sposób podkopują Anglicy zarazem powagę Niemców między krajowcami i z góry niszczą owoce zwycięztw Wissmanna. *Köln. Ztg.* podaje siarczysty artykuł z tego powodu.

Niemieckie Towarzystwo kolonizacji dla południowo-zachodniej Afryki, widzi się zmuszonem wszystkie posiadłości i prawa swoje sprzedać jakiemuś spekulantowi angielskiemu.

Na Samoa zanosi się znowu na zaburzenia przeciw Niemcom.

Na wczorajszy obiad u Carnota dla króla greckiego zaproszono posłów rosyjskiego, angielskiego i duńskiego; poseł angielski wymówił się względami na swoje zdrowie.

Jak wiemy, Boulanger zapowiedział w 80 departamentach kandydaturę swoją do Rad jeneralnych. Wybory te odbędą się w niedzielę w 89 departamentach; na 1429 członków Rad jeneralnych jest obecnie 976 republikanów a 453 opozycjonistów.

Artykuł *Kurjera Warsz.* o włosko-niemieckiej konwencji wojskowej wzbudził powszechną uwagę; przypisują zręczność jego kombinacjom, ale podnoszą, że Włochy trudnoby mogły wysłać tak znaczną armię za granicę, skoro zmuszone będą bronić przepraw przez Alpy i tak rozległych wybrzeży swoich.

Z Paryża zapewniają, że traktat włosko-tunetański nie będzie odnowionym, tj. że odnowienia Francja nie dopuści.

Jak wielką wagę przypisują Włochy adrjatyckim wybrzeżom półwyspu Bałkańskiego, dowodzi mianowanie hr. Bianchi de Lavagna rezydentem w Cetyni. Hr. Bianchi piastuje bowiem wysoki urząd szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw zagranicznych.

Z Rzymu donoszą: Energiczne postępowanie Crispiego w sprawie irredenty wywołało wielkie wzburzenie wśród jej zwolenników. Grożą oni wywołaniem kontragitacji w całym kraju, który oburzony bezprawnem postępowaniem rządu, znacznie wzmoże szeregi zwolenników irredenty.

O wczorajszem przybyciu Milana do Belgradu donoszą: Młody król, zoczywszy ojca, podbiegł ku niemu, rzucił mu się w objęcia i nastąpiło nietylko serdeczne, ale i wzruszające powitanie. Ojciec i syn, uściskawszy się, ucałowali się mnóstwo razy. Następnie powitał Milan jenerała Proticza, jedynego z rejentów, który pozostał w Belgradzie, dalej rozmawiał z prezydentem ministrów Gruiczem, metropolitą i innymi ministrami. Milan wygląda wybornie i był w doskonałym humorze. Z dworca udał się Milan wraz z królem i rejentem do pałacu. Nastąpiło też pojednanie Milana z metropolitą Michałem. Milan oświadczył, że puścił w zapomnienie wszelkie rozterki, metropolita niech także zapomni co zaszło.

Według *Daily News* oświadczył Gruicz na sobotniej recepcji dyplomatycznej, że rząd serbski zgoła nie nosi się z żadnemi zamiarami wojowniczemi lub rewolucyjnemi, i tylko o wewnętrznem skonsolidowaniu kraju myśli; dalej, że do Serbii nie przybyli żadni oficerowie rosyjscy, rząd też nie zamierza akceptować oficerów rosyjskich.

Szerapów popisał niestworzone rzeczy w swojej korespondencji sofijskiej do *Nowego Wremienia* o rozmowie ze Stojanowem, redaktorem *Swobody*, plótł o spiskach w armii bułgarskiej, o niezadowoleniu między ludem, o anarchii w gabinecie itp. Na zaprzeczenie więc ogłosił Stojanów swoją rozmowę z Szerapowem w wiadomym nam artykule.

Jak *Times* donosi, Porta z powodu pogłosek, że zamierza przyłączyć się do trójprzymierza, wygotowała okólnik do swoich reprezentantów za granicą, oświadczający, że nie zboczyła ze swojej polityki neutralności, i cobądźby zaszło, od niej nie zboczy.

Sprawa Boulangera.

Jeżeli Boulanger do soboty nie stanie w Paryżu przed trybunałem senackim, dany mu będzie drugi i ostatni termin. Jeżeli i wtedy nie stanie, utraci prawa obywatelskie, tj. prawo władania swoim majątkiem we Francji położonym, prawo przebywania we Francji, prawo wybierania i obieralności do ciał reprezentacyjnych (gminnych, departamentowych i do parlamentu), prawo pobierania emerytury i t. d.

Ostatnie wiadomości z Londynu nie dają odpowiedzi na pytanie: czy Boulanger wróci do Paryża i czy stanie przed trybunałem. Jak słychać w łonie przybocznej rady jenerała czyli komitetu centralnego „partji narodowej", którą składają Naquet, Rochefort, Dillon, Millerode, Laguerre, Deroulede, Vergoin i Leherisse, a która jedną nogą nad Tamizą, a drugą nad Sekwaną stoi — nie ma zgody co do tego punktu. Połowa komitetu ma być za tem, ażeby jenerał zjechał do Paryża, ażeby stanął przed senatem i zniweczył objaśnieniami cały akt oskarżenia i wyszedłszy czystym jak łza z rąk trybunału, popularność swoją podniósł. Druga połowa jest za przedłużeniem roztropnego przebywania w Anglii i ogłoszeniem manifestu do narodu francuskiego, w którym akt oskarżenia i oni objaśnieni ustnych przed senatem zniweczony będzie.

Zdaje się, że przynajmniej na razie ostatnie zdanie przeważyło, skoro Boulanger wraz ze współpozwanymi Dillonem i Rochefortem wydał w odpowiedzi na akt oskarżenia manifest następujący: „Drodzy ziomkowie!

„Wyborcy francuscy! Wzgardziliśmy odpowiedzią na wymierzone przeciw nam oszczerstwa. Wstrzemięźliwość ta nasza znalazła swoje uzasadnienie, bo fakta same stanęły w naszej obronie.

„Trybunał parlamentarny i rząd starały się najpierw z honorowych oficerów armii naszej wydobyć kłamliwe oskarżenia przeciw swemu byłemu szefowi. Uwodziciele świadków nie wahali się następnie udawać się do starych zbrodniarzy i szukali ich nawet w celach więzienia Mazas. Te zeznania świadków płacone są pieniądzmi podatkujących, a nędznicy ci wi oskarżają byłego ministra wojny o sprzeniewierzenie pieniędzy państwowych.

„Publiczna wzgarda potępiła już tych nędzników, których dosięgnie niebawem sprawiedliwość kraju. Ale już dzisiaj pokazuje się, że nic nie mogli przytoczyć i żadnego stawić poważnego dowodu.

„Was współobywatele wzywamy na sędziów pomiędzy nami a tymi złodziejami. Czekamy z całem zaufaniem na decyzję, jaką niebawem poweźmiecie. Niech żyje Francja odrodzona! Niech żyje rzeczpospolita zacna!"

* * *

Z Paryża piszą do *Czasu*:

Najzaciętsi przeciwnicy jenerała i najwierniejsi przyjaciele rządu przyznają w cztery oczy lub w rozmowie poufnej, że akt oskarżenia robi wrażenie raczej polemicznego artykułu dziennikarskiego, niż oskarżenia sądowego, że nie daje dostatecznych podstaw do skazania oskarżonego na karę za przestępstwa polityczne. Senat w charakterze trybunału może i będzie moralnie przekonanym, że Boulanger zamierzał dokonać przewrotu, ale jurydycznie akt prokuratora jeneralnego nie przekonywa wcale, i przed opinią publiczną, przed masą wyborców winy nie udowadnia.

Takie jest istotnie zdanie ogólne o akcie oskarżenia, jakkolwiek pisma obozu republikańskiego, zwłaszcza organa przez ministrów inspirowane, jak *Siècle* organ p. Theveneta, *République française* Spullera i *Soir* Constansa usiłują ze względów taktycznych wpoić w swoich czytelników mniemanie, że *ce réquisitoire est écrasant*.

Natomiast oskarżenia o nadużycia pieniężne mogą zgubić i jenerała i całą jego partję, jeśli zeznania wiarogodnych świadków lub korespondecja, schwytana podczas śledztwa, stwierdzą wszystkie grawamina. Otóż bulanżyści utrzymują, że komisja śledcza i prokuratorja oparły oskarżenie o nadużycia na fałszywem świadectwie i na podrobionych listach jenerała, których dostarczył przekupiony przez ministra spraw wewnętrznych pensjoner, recydywista więzienia poprawczego, niejaki Buret. Brat i szwagrowa tego ostatniego oświadczyli redaktorom pism bulanżystowskich, że „wyrzutek ten ich rodziny", przez ojca wypędzony z domu i wyklęty, odsiadywał w więzieniu karę za fałszerstwo i tu minister spraw wewn., Constans, skusił go ułaskawieniem i 15.000 franków.

Szczegół ten zachwiał tem bardziej wiarę w autentyczność oskarżenia o nadużycia, ile że sam minister w ten sposób zaszachowany, zmuszonym był przyznać się w znacznej części do imputowanych mu, a tak dwuznacznych stosunków z owym Buretem. W organie swym *Le Soir* wydrukował pan Constans w formie interwiew oświadczenie następujące:

„Po odsiedzeniu swej kary w więzieniu *de la Santé*, Buret przyszedł do ministerjum i udał się do p. Cazelles, naczelnika policji bezpieczeństwa. P. Cazelles przyjął go i przyprowadził do mnie. Buret oświadczył mi, że proponował memu poprzednikowi p. Floquetowi dostarczyć papierów, kompromitujących jenerała Boulangera. Uprzedziłem więc komisję śledczą senatu, która zarządziła rewizję w mieszkaniu Bureta. Rewizja ta pociągnęła za sobą schwytanie papierów wielkiej doniosłości i opatrzonych podpisem jenerała Boulangera. Komisja przesłuchała nadto Bureta. Mniejsza o znaczenie tych zeznań, papiery atoli u niego znalezione — to wcale co innego."

„Prawdą jest, oświadczył w końcu minister, że policja bezpieczeństwa dała Buretowi 7.000 franków na umorzenie skargi, która pociągała za sobą ponowne odsiadywanie w więzieniu".

W obec dzisiejszego nastroju publiczności francuskiej, w obec niepopularności u mas imienia Constansa, oświadczenie to i cały epizod z Buretem może łatwo sprawić efekt wręcz przeciwny temu, jaki obiecywało sobie ministerjum, komisja senatu i prokuratorja. Bulanżyści nie przestaną naturalnie twierdzić, że wszystkie papiery, schwytane u Bureta, są sfałszowane przez tegoż na obstalunek ministra spraw wewnętrznych. Wyrzuca to już rządowi manifest Boulangera, Dillona i Rocheforta, a dzienniki „partji narodowej" *La Presse, La Cocarde, L'Etoile* utrzymują, że Buret już za czasów Thiersa był szpiegiem na żołdzie policji bezpieczeństwa i od ustąpienia jenerała z ministerstwa wojny ajentem, specjalnie delegowanym przez p. Sarrile'a, a następnie Floqueta do śledzenia działalności Boulangera. W ten sposób umysły wyborców będą usposobione nieprzyjaźnie dla trybunału i jego wyroków.

Dowieść zaś oskarzonemu eksministrowi wojny, że fundusze dyspozycyjne roztrwonił na cele osobiste, zamiast użyć ich na informacje, niepodobna, albowiem nie ma na to ani świadków, ani dokumentów, którebyy można produkować przed trybunałem, nie kompromitując ważnych interesów państwowych i obrony krajowej. Rzecz zatem może być roztrząsaną chyba w sekrecie przed narodem, co znów oddziałać może na opinię w kierunku, sprzyjającym bulanżyzmowi.

Słowem, akcje nieprzyjaciół republiki parlamentarnej nie podniosły się wcale wskutek ogłoszenia aktu oskarżenia, raczej spadły.

* * *

Według innych źródeł, a zwłaszcza niemieckich, oskarżenie przeciw Boulangerowi i jego towarzyszom, zajmuje nad wszystkie inne sprawy prasę, koła polityczne, jako też masę publiczności paryskiej i ogółem francuskiej, i że wrażenie ogólne nie jest dobre ani dla prokuratora, ani komisji śledczej senatu, ani dla rządu, ani w ogóle dla stronnictwa republiki parlamentarnej. Oskarżenie bowiem jenerała o zamiar wywołania przewrotu nie jest oparte na dostatecznych dowodach, a wytoczenie mu procesu o nadużycia pieniężne przychodzi nieco za późno.

Jeżeli bowiem prawdą jest, że Boulanger ministrem wojny będąc, cały fundusz dyspozycyjny i oszczędności z tego funduszu przez wszystkich swoich pośredników skrzętnie powoli uzbierane, na propagandę osobistą roztrwonił — to czemuż, zapytuje publiczność — następca jego, niezwłocznie po przekonaniu się o tem roztrwonieniu, ankiety nie zarządził i zamiast jenerała pod sąd wojenny lub honorowy oddać, dowództwo korpusu mu powierzył? Oskarza jeszcze prokurator jeneralny p. Boulangera, że będąc dowódzcą oddziału w Tunetanii wdawał się tam w szachrajstwa z dostawcami, więc jakżeż niedokładne informacje ma rząd o wyższych oficerach armii, skoro rangi, ordery i najwyższe stanowiska takim łotrom powierza!

Czy będzie zatem jenerałowi dowiedzione, czy nie, wszystko to, co akt oskarżenia mu imputuje, rząd i jego organa wraz z całem stronnictwem republikańskim nie wyjdą z tego procesu bez szwanku. Naturalnie i bulanżyści będą skompromitowani wraz z swoim szefem, ale zaszkodzi to nie mniej i obozowi przeciwnemu, gdyż ci, co po stronie Boulangera stoją, nie bardzo są czuli na sposoby, jakiemi jenerał do władzy zdąża.

W ogóle sądzą pisma niemieckie, że akt oskarzenia więcej świadczy przeciw rządowi i dotychczasowemu systemowi republiki, niż przeciw Boulangerowi. Lepiej było, oddać go pod sąd zwykły (wojenny) za defraudacje, jeżeli mu ich dowieść można, niż tworzyć osobną ustawę, aby mu wytoczyć proces polityczny.

Pisma bulanżystowskie: *La Presse*, *Cocarde* i *Intransigeant* zakazane zostały w kasynach wojskowych.

Paryskie kongresy socjalistyczne.

Kongresy marxistów i possybilistów, które ostatniemi dniami obradowały w Paryżu, pomimo rozlicznych usiłowań, ażeby posiedzenia obu kongresów połączono, nie zlały się razem i osobno obrady swe ukończyły.

Z posiedzeń marxistów przytoczyć jeszcze należy niektóre głosy.

Imieniem robotników rosyjskich przemawiał znany komunista rosyjski Ławrów. Podnosił on, że Rosjanie mają po raz pierwszy swoich reprezentantów na międzynarodowym kongresie robotników, a proletarjat rosyjski zyskał niewątpliwie prawo do takiej reprezentacji przez kilkudziesięcioletnią walkę z kapitałem, w której setki, nawet tysiące padało ofiar. Mimo to jednak ruch socjalno-rewolucyjny olbrzymie robi w Rosji postępy.

Stosunki robotnicze francuskie, charakteryzował Juliusz Guesde, paryżanin. Jeden jest tylko socjalizm — mówił — a jest on wspólny wszystkim cywilizowanym narodom ziemi; nie ma więc ani francuskiego, ani też niemieckiego socjalizmu. Wszędzie są jedne i te same zasady,

---

4)

STARA CHORĄGIEW.

Z teki obrazów rodzinnych.

(Dokończenie).

Niedługo jednak młodzi małżonkowie mogli się wzajemnem cieszyć szczęściem. W kraju ruch powstańczy coraz się zwiększał. Formowano nowe chorągwie. Przenoszono z miejsca na miejsce. Duch wolności przepłynął nad krainą w niewoli i wszystkich ogarnął swem tchnieniem.

Nie miejsce było myśleć o sobie. Pułkownik uściskawszy młodą żonę, pobłogosławiony jej modlitwą i łzami, ruszył na pole walk...

Słyszeliście o dzielnych starciach, wielkich, krótkotrwałych zwycięstwach i o... tak smutnym, bolesnym epilogu?...

Pułkownik Barnaba odznaczał się nieustraszoną odwagą i męztwem. Jego pąsowa chorągiew, z wzlatującym na niej orłem białym towarzyszyła mu wszędzie niezmiennie. Widać łzy i modlitwy Michasi były skuteczne, bo długo Bóg go ochraniał od niebezpieczeństw.

Przyszła klęska. Tysiące padło na to, aby więcej nie powstać, tysiące wysłano między śnieżyste, lodowe strony Północy... reszta rozbiegła się po świecie. Powstał większy ucisk i większa niewola...

Mnie losy zagnały daleko od swoich. Na obcej ziemi spędziłem lat wiele, zdala od Polski — samotny.

Wśród tułaczki, goniąc myślą obrazy dawnej przeszłości, na ciemnem tle mojego smutnego żywota jak gwiazdka świeciło wspomnienie krótkiej, ale pełnej szczęścia chwili, którą przeżyłem w Malinach. Myślą leciałem nieraz do nich, niespokojny o los ukochanej kobiety. W każdej porze, gotów byłem wszystko dla niej poświęcić. Niestety! w rzeczywistości, nic do poświęcenia nie miałem, prócz zniszczonego życia...

Wreszcie wybiła dla mnie godzina wyswobodzenia. Powitałem nakoniec rodzinną ziemię. Doznawałem dziwnego uczucia. Wracałem do ojczyzny w niedoli, w ucisku, zgnębionej. Potrzeba jednak wiele lat na obczyźnie przeżyć, aby zrozumieć, jak z silną, zdwojoną miłością wita się to, za co się ponosiło ofiarę z życia swojego i drogich sercu istot...

Mój Boże! Tyle walk, tyle nadludzkich wysileń, cichych a wielkich bohaterstw, męztwa, tyle krwi i łez tyle!...

W jakiś czas dowiedziałem się o losach pułkownika. Były smutne. Z pola bitwy wrócił bez ręki. Michasia swoją miłością i poświęceniem osłodziła mu ostatnie lata życia. Umarł na jej ręku, zostawiając ją samotną i małą, kilkoletnią sierotę. Odnalazłem ich w dziwny sposób.

Niepamiętam, co to już była za uroczystość. Czy wstąpienie na tron nowego cesarza, czy przejazd jego przez kraj... dość, że miasta przybrały uroczysty, odświętny strój.

Z okien powywieszano chorągwie, dywany. Z gwarnym tłumem przez jedną z mniejszych ulic i ja podążyłem zwolna. Obcemi mi były te okrzyki, owacje, wesela. Zatopiony w mych myślach, patrzyłem ciągle przed siebie, nie wiele zwracając uwagi na to, co mnie otaczało. Nagle przystanąłem, zdziwiony, oniemiały, spoglądając w górę.

Z niewielkiej, dwupiętrowej kamieniczki, z okna umieszczonego na pierwszem piętrze, na długim drzewcu w pasy czerwone malowanym, wychylała się chwiejąc, dobrze mi znana chorągiew.

Słońce rzucało złociste blaski i zdawało mnie się, że pod wpływem tego światła, na jej purpurowem tle, orzeł biały, polski, coraz wyżej i szerzej, zwolna swoje skrzydła roztaczał...

Przez pierś mu szło kilka otworów — od kuli zadanych. Na głowie, jak i dawniej, błyszczała kilkopałkowa pozłocista korona...

Stałem długo przed nią, wzrokiem rozrzewnionym ogarniając ten strzępek dawnej, przebrzmiałej chwały...

Po chwili oczy moje uderzył inny, odrębny widok. W tem samem oknie ukazała się postać małej dziewczynki. Miała oczy Michaliny i jej śliczną, ciemnym włosem okrytą główkę.

Odgadłem wszystko. Nie potrzebuję mówić, com czuł, po tylu latach rozłąki ujrzawszy tę, ukochaną za młodu kobietę. Jest to druga, jasna, promienna chwila mego życia.

Byłem znów jak w rodzinie.

Pierzchły wprawdzie marzenia lotne młodzieńcze, w proch się rozsypała wiara i nadzieja młodociane, ale został natomiast pokój po burzach życia i słodka świadomość, że warto było jeszcze żyć dla kogoś! Nie ma bowiem według mnie smutniejszej myśli, jak ta, że się jest samotnym, niekochanym i obojętnym dla wszystkich...

I teraz spędzaliśmy ciche, pełne harmonii rodzinnej wieczory, przy bladym świetle kominkowego ognia. Tuliłem ciemną główkę małej Zosi, do mej piersi, pieszcząc się złudzeniem, że to moje dziecię.

Na twarzy Michaliny troski i bole życiowe zostawiły niezatarty ślad po sobie. Patrzyłem na nią z dawną miłością, ale cichą i spokojną, jak starość... Wypaliły się w mem łonie ogniste wulkany młodzieńcze, zostało głębokie przywiązanie dozgonne.

I teraz, stawialiśmy nieraz naprzeciw siebie drogą po stryju pamiątkę, stary szmat chorągwi. Patrząc na nią, wydawało mnie się, że słyszę okrzyki bojowe i grad kul świszczących w powietrzu...

Przypomniałem sobie z kolei uroczy obrazek z przeszłości ubiegłej: Michasię, pochylającą swą główkę nad wyszywaniem orła białego, który coraz piękniejszych dla mego oka nabierał kształtów, rysując się wdzięcznie na tle purpurowem, jedwabnem...

Miałem więc spokojną, pełną uroków jesień życia. Nie długo jednak los mi dozwolił cieszyć się spóźnionem szczęściem. Smutne wypadki i przejścia nadwątliły zdrowie stryjenki. Umarła w lat kilka, cicha i spokojna, powierzając mi ukochane dziecko.

Zosia, to będzie cała moja pociecha. Bóg użycza mi sił dla niej. To jedyny czynnik, który mnie wiąże ze światem...

* * *

Pan Marek umilkł. Przez cały ciąg jego opowiadania, słuchaliśmy w skupieniu. Zapanowała chwilowa cisza dokoła. Noc jedna po drugiej zapalała na błękicie złote gwiazdy, ciepły powiew wieczornego wiatru wstrząsał z lipy kaskadę białego kwiecia. Zdala, z sąsiedniej łąki dolatywał ćwierkot koników polnych i był jedynym przycichłym akordem letniego koncertu.

Odezwałem się pierwszy.

— Więc córka Michaliny Dąbrowskiej żyje?

— Jest w jednym z pensjonatów, gdzie właśnie kończy naukę. W środku tego miesiąca, ma do mnie przyjechać, na kilka tygodni.

— Naprawdę przybędzie tu, do nas, dziaduniu? — zapytywała żywa Genia. — Jakże się cieszę!...

Będziemy razem urządzać wycieczki, biegać, swawolić. Sądzę że błękitne oczy Zosi, wzruszą raz przecie tego szkaradnego sensata. Zawsze, całe życie, z temi skryptami, brr! to za wiele!..

Uśmiechnąłem się mimowoli na przypuszczenie Geni. Znałem już tyle kobiet młodych i pięknych, a jednak do tej pory, żadna na mnie głębszego wrażenia nie wywarła. Serce mi biło spokojnym tempem, i tylko czasem, w oczach młodocianych widziałem cudnie piękną twarzyczkę z smętnym uśmieszkiem i błękitnemi jak toń morska oczami.

Nie przypuszczałem, aby z krainy rojeń, obrazek ten uroczy zeszedł ku mnie, w realnych kształtach. Nie przypuszczałem, aby ta rzeczywistość nadejść miała...

A jednak nadeszła.

Zosia przyjechała do dziadka. Nie wiele czasu potrzeba mi było, aby pokochać to śliczne, rozumne dziecko, starego zasłużonego wojaka.

Ile potem chwil pełnych szczęścia, niepochwytnych w swoim uroku, ile zachwytów i porywów młodości, ile wieczorów przedumanych, przy starej chorągwi! A potem wszystkiem, cicha przystań rodzinna!

Z wiosną, kiedy zlatują chóry śpiewaków, gdy pierwiosnki zakwitają i słońce jaśniej przyświeca, wynosimy do ogrodu stary, drogocenny zabytek z lepszych czasów. Jak dawniej, tak teraz, w złotych płomieniach i cieple, orzeł biały zdaje się wyprężać, podnosić do lotu swoje skrzydła... Patrzę na niego; jak ongi, zdaje mnie się, że słyszę wśród fałdów starej chorągwi, cicho nuconą ulubioną piosnkę pułkownika:

Długo spała Polska święta,
Długo polski orzeł spał,
Lecz się zbudzi — bo pamięta,
Że on kiedyś wolność miał...

Cecia.

te same warunki, a więc i równe środki walki. Żadna burżoazja w świecie nie jest więcej zepsutą jak francuska, ale mimo to, nie godzi się wątpić o ostatecznem zwycięstwie socjalizmu. Robotnicy francuscy bardzo spiesznie umieją naprawiać popełniane błędy. Oni też to, gdy nadejdzie czas rewolucji socjalnej, tak samo jak dawniej, wyjdą z niej zwycięzko.

Anglik M o r r i s, mówiąc o robotnikach w Anglii, kładł nacisk na to, że równie zgubnem dla angielskiego jakoteż francuskiego socjalizmu jest to, że pozorny liberalizm w tych krajach posługuje się robotnikami, których do swych celów wyzyskuje. Burżoazja francuska jest nędzną, ale o wiele nędzniejszą jest burżoazja angielska. Proletarjat angielski coraz bardziej się wyswobadza z tej opieki, a przyszły kongres przekona się, jak to do tego czasu wzrośnie ruch proletarjatu w Anglii. Ogólnego proletarjatu nie zdoła już powstrzymać żadna siła w świecie, musi on odnieść i odniesie też zwycięstwo.

V o l d e r s, Belgijczyk, piętnował stosunki robotnicze w Belgii, jako bardzo smutne; agitacja jest tam jednak mimo to bardzo trudną, bo robotnik belgijski jest moralnie upadły, spaczony. Socjalizm jest tam obecnie wyśmienicie zorganizowany, może nawet lepiej, niż w każdem innem państwie, a rozwijać się on będzie mimo tysiącznych stawianych mu przeszkód.

H i b e s, Czech, zaznaczył, że po raz pierwszy także między Słowianami rozpoczął się ruch socjalistyczny. Czechy po klęsce w wieku XV. jeszcze zupełnie nie przyszły do sił; feudalizm wziął w usługi robotników, ale kapitalizm stworzył nowe zastępy proletarjatu i nową nędzę ogólną. Proletarjat czeski zaczyna się budzić i ruszać.

K a r d y (ze Szkocji) żalił się na mały zarobek robotnika i na zbyt długi czas pracy dziennej. Przemawiał za ustanowieniem w drodze prawodawstwa normalnego dnia 8-godzinnej pracy. Robotnik angielski niechętnie mówi o rewolucji społecznej, ale, gdy nadejdzie czas, to prawdopodobnie uprzątnie on u siebie lepiej, aniżeli w jakimkolwiek innym kraju.

W końcu zabrała też głos znana w Poznaniu z socjalistycznego procesu w 1882 roku, p. J a n k o w s k a, żona zmarłego później, majętnego obywatela z Podola, a towarzyszka i zwolenniczka zasad socjalistycznych kandydata med. Mendelsohna. Ta socjalistka zdawała sprawę z ruchu między polskimi robotnikami. Mówiła ona, że taktyka, propaganda i agitacja odbywają się między polskimi robotnikami podług wzorów niemieckich. Dawniej wybuchała wściekłość polskiego ludu jak burza, dziś powstrzymuje on swoje siły do wielkiej rozprawy (?!). Polska późno wystąpiła na scenę, na której się odgrywa krwawy dramat socjalizmu, ale mimo to Polska odegra w całości rolę, która jej się kiedyś dostanie w udziale.

B u s c h z Ameryki mówił o nędzy robotników z powodu niedostatecznej organizacji między krajowemi żywiołami roboczemi w Ameryce i o zacofaniu socjalno-demokratycznej prasy w Nowym świecie.

Rumuński delegat M a i n e skreślił obraz stosunków swego kraju, którego ludność przeważnie rolnictwem, mniej zaś przemysłem się trudni. Mimo to istnieje w Rumunii, chociaż nieznaczny, ruch socjalnej demokracji, czego dowodem ostatnie wybory do parlamentu, gdyż pomimo niekorzystnego systemu wyborczego, udało się rumuńskiej ludności roboczej wybrać swego posła do parlamentu.

Leon F r ä n k e l z Pesztu przemawiał za potrzebą lokalnej organizacji i agitacji odpowiadającej stosunkom węgierskim.

Delegat holenderski N e w e n h u i s ubolewał nad smutnem położeniem robotnika w Holandji, gdzie robotnik zarabia przeciętnie 1 fr. przy blisko 15 godzinnej pracy, i oświadcza, że w dniu rozstrzygającym robotnik holenderski zwycięży, albo zginie!

P e t e r s e n mówił o wzroście ruchu socjalno-demokratycznego w Skandynawii.

* * *

Na posiedzeniu z d. 19. bm., które się odbyło pod przewodnictwem dawniejszego posła do parlamentu niemieckiego, V o l l m a r a, zaszło kilka ciekawych epizodów. Na samym wstępie oświadczył poseł B e b e l, że do delegatów niemieckich cisną się po za kongresem podejrzane osobistości, które koniecznie chcą delegatów pobudzić do obrazy majestatu itp. Przestrzegał on przed tymi kusicielami i radził, ażeby delegaci z tymi „pachołkami“ załatwili się w sposób najodpowiedniejszy.

W imieniu robotnic berlińskich przemawiała na temże posiedzeniu pani Klara Z e t k i n z Paryża. Nawet w kołach socjalno-demokratycznych — tak wywodziła — panuje pod względem kwestji kobiecej wielka niejasność. Zdaniem jej nie może być w ogóle mowy o kwestji kobiecej, lecz tylko o kwestji robotnic, a emancypacja kobiet nigdzie indziej nie może dojrzeć, jak tylko w naszem państwie socjalno-demokratycznem.

Pod koniec piątkowego posiedzenia wystąpiło także kilku anarchistów.

Włoch F a c c o oświadczył, że anarchiści i socjalni demokraci dążą do jednego celu, bo do oswobodzenia klas pracujących pod względem ekonomicznym. Zresztą są anarchiści indywidualistami i nie mają żadnych parlamentów. Jeśli się przekonają o dobroci nauk socjalistycznych, chętnie się do ich obozu przyłączą. Innego zdania był anarchista T r a n g e, który oświadczył, że cała międzynarodowa ochrona robotników na nic się nie zda. Dał on socjalistom radę, ażeby chcąc na serjo coś uczynić dla robotnika, podnieść się przeciwko klasom panującym i wystąpić.

Zresztą przemawiał na piątkowem posiedzeniu jeszcze także reprezentant górników z prowincji nadreńskiej i westfalskiej D i c k m a n n z Dortmundu. Oświadczył on, że górnicy niemieccy chcą się po przeważnie lepiej niż dotychczas zorganizować, chociaż przytem chcą się ściśle trzymać przepisów prawnych. Jeśliby im to nie pozwolono, nie może nikt ręczyć za to, iż przyjdzie do ruchu robotniczego. Niemieccy górnicy zdaniem mówcy przekonają się prawdopodobnie, że tylko nateczas będzie im lepiej, kiedy swój los sami wezmą w ręce, tj. jeśli się przyłączą do ruchu socjalno-demokratycznego.

Na ostatniem posiedzeniu marxistów, które się odbyło d. 20. b. m., a trwało dziesięć godzin, wystąpiło wielu burdy niektórzy gwałtowniejsi anarchiści. Szczególniej Włoch jakiś występował tak gwałtownie, że musiano go w końcu za drzwi wyprosić, poczem i jego stronnicy dobrowolnie odeszli.

Na wniosek Juliusza G u e s d e uchwalono, ażeby praca kobiet i dzieci, równie jak czas pracy mężczyzn kontrolowanym był przez inspektorów nie tylko po warsztatach i fabrykach, lecz także w zakresie przemysłu domowego.

W dalszym ciągu uchwalił także kongres postanowienia, tyczące się rozszerzenia ograniczeń sanitarnych dla robotników i tem poparł niejako wnioski, które przygotowała Szwajcarja na proponowaną przez siebie a do przyszłego roku odroczoną konferencję w sprawach robotniczych.

Przy końcu posiedzenia uchwalił kongres rezolucję, potępiającą jak najdosadniej system stałych wojsk i pojawiających się pokuszeń wojennych, które tylko mącą swobodny rozwój społeczeństw. Zalecano w razie konieczności naśladowanie szwajcarskiego systemu milicji krajowej, tak, ażeby każdy posiadł pewne wiadomości i wprawę wojskową, a potem nie służył, lecz na wypadek broń miał w domu.

Co do dróg i środków, mających ułatwić przeprowadzenie międzynarodowej ochrony robotników, postanowiono najsamprzód dołożyć wszelkich starań, ażeby poszczególne rządy wzięły udział w międzynarodowym kongresie berneńskim. Utworzono w tym celu wydział, który czuwać ma nad przeprowadzeniem uchwał kongresu. Wydział ten upoważniono także do zwołania przyszłego kongresu albo do Szwajcarji, albo do Belgii. Pod tytułem: „Ośmiogodzinny dzień roboczy“ wychodzić ma także tygodnik, w którym podawane być mają wszystkie szczegóły o zabiegach celem skrócenia prawem przepisanej dniówki. Nadto urządzić mają socjaliści tak w Ameryce jak w Europie dnia 1. maja 1890 r. gromadne manifestacje za ośmiogodzinną pracą dzienną na sposób manifestacji socjalistów francuzkich w lutym rb.

W niedzielę złożyli marksiści na cmentarzu Père Lachaise, na grobie poległych w roku 1871 komunistów, olbrzymi wieniec z czerwonych nieśmiertelników.

Przy złożeniu wieńca wygłosili między innymi mowy poseł Liebknecht, pani Aveling, córka Marxa, Vaillant i inni. Wznoszono przy tem okrzyki na cześć międzynarodowej komuny, a nawet anarchii. Niemieccy socjaliści złożyli także wieńce na grobach Börnego i Heinego.

Wieczór odbył się wspólny bankiet w Saint-Mandé.

Na bankiecie tym toastował Liebknecht na cześć „zjednoczonych stanów Europy“ — rozumie się w przyszłości — poczem śpiewano różne pieśni po niemiecku, francusku i rosyjsku.

* * *

Kongres possybilistów, zastanawiając się nad międzynarodową regulacją pracy robotników, powziął następujące uchwały: 1) Maksymalnym czasem dziennej roboty jest 8 godzin; 2) W tygodniu ma być jeden dzień wypoczynku i świąteczne wstrzymanie się od pracy; 3) Wszelka nocna robota, szczególniej kobiet i dzieci, ma być zakazaną; 4) Wzbrania się używania do pracy dzieci poniżej lat 14, a praca młodzieży między 14 a 18 rokiem życia ma być ograniczoną; 5) wychowanie dzieci ma się opierać na zasadach rękodzielniczych; 6) W razie konieczności dłuższej pracy, może być czas pracy o 4 godziny na 24 godzin roboczych przydłużony, ale wówczas należy się za tę nadwyżkę podwójne wynagrodzenie. 7) Pracodawcy mają być karnie i majątkowo odpowiedzialni za wypadki nieszczęścia w czasie pracy; 8) Inspektorowie przemysłowi mają być przez robotników mianowani; 9) Należy subwencjonować warsztaty, utrzymywane przez samych robotników; 10) Praca w domach karnych winna podlegać tym samym przepisom i ograniczeniom co praca wolna, szczególniej w zastosowaniu do robót publicznych; 11) Zagraniczni robotnicy nie mogą być gorzej wynagradzani jak wedle skali, którą ustanawiają krajowe Izby robotnicze. 12) Minimalna płaca robotnika ma być wedle każdoczesnego minimum kosztów utrzymania regulowaną; 13) Robota mężczyzn i kobiet, pry równej wydatności pracy, ma być jednakowo wynagradzaną,

Kongres possybilistów zakończył również d. 20. bm. wieczorem swe obrady.

* * *

D. 19. b. m. dawała Rada m. Paryża dla członków obu kongresów bankiet. Marksiści nie chcieli się i tam spotkać z posybilistami, lecz nareszcie zaproszenie przyjęli i to było jedyne miejsce spotkania, na którem się obie te grupy socjalistyczne zetknęły. Bankiet odbył się w wielkiej sali hotelu de Ville, kosztował gminę 50.000 franków, a wzięło w nim udział około 4000 uczestników.

Między innymi przybył na bankiet deputowany francuski Vaillant, prowadząc pod ręce posła Liebknechta. Zbliżywszy się do przewodniczącego rady miejskiej Chautemps, powitał go Vaillant słowy: „Widzisz pan, Niemcy i Francja przychodzą do pana, prowadząc się pod ręce.“ Bankiet zresztą był niemy — stosownie do porozumienia z reprezentantami Rady miejskiej nie wypowiadano na nim żadnych toastów z obawy, aby nie wywołać zajść gwałtowniejszych. Raczenie się trwało aż do rana.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 25. lipca.

* **Arcyksiążę Leopold Ferdynand,** syn w. ks. Toskany Ferdynanda IV. po ukończeniu akademii marynarki w Rjece, odbywa od r. 1887 służbę wojskową w austro-węgierskiej marynarce wojennej. Powróciwszy niedawno z dłuższej podróży morskiej, wsiadł młody arcyksiążę na pokład pancernika „Laudon“, który krążyć będzie przez kilka miesięcy po Adrjatyckiem, Jońskiem i Egiejskiem morzu. 17-letni brat tegoż arcyksięcia, arcyks. Józef Ferdynand Salwator, który w tych dniach złożył egzamin z przedmiotów 8 klasy gimnazjalnej, wstąpi do akademii w Wiener Neustadt.

* **Hr. Józef Krasiński**, syn Adama, ciężko w tych dniach zachorował w Radziejowicach, majątku swoim, położonym pod Warszawą. Według ostatnich wiadomości ma on się nieco lepiej.

* **Profesor dr. A. Barański** wyjechał kosztem ministerstwa do Niemiec i Belgii, celem zwidzenia tamtejszych wzorowo urządzonych zakładów krewiankowycn.

* **P. Marceli Zboiński**, przywieziony z Krynicy do szpitala św. Łazarza w Krakowie, ma się znacznie lepiej. Lekarze zapewniają, iż utalentowany artysta za kilka dni powróci do zdrowia.

* **Stan zdrowia** wielkiego księcia Konstantyna poprawił się. Donoszą o tem telegramy z Petersburga.

* **Ślub.** W Warszawie stanęli w tych dniach przed ołtarzem p. Tadeusz Newina Przyrembla, syn Bolesława i Kamili z Heidenreichów i panna Jadwiga Chęcińska, córka śp. Jana, znanego literata i śp. Felicji z Sobieskich Chęcińskich.

* **Habilitacja.** W uniwersytecie Jagiellońskim odbył się akt habilitacji dr. Aleksandra Bossowskiego, asystenta kliniki prof. Rydygiera, na docenta chirurgii.

* **Z armii.** *Dziennik rozporządzeń* ogłasza, że z 1. października br. utworzoną będzie w Przemyślu nowa komenda terytorjalna, a komenda X. korpusu przeniesioną będzie z Berna do Przemyśla. Skutkiem tego nastąpi zakreślenie nowych granic kilku korpusów.

Terytorjalny obwód k r a k o w s k i obejmie okręgi uzupełniające pułków: 1, 13, 20, 54, 56, 57, 93 i 100; obwód P r z e m y ś l a obejmie okręgi uzupełniające pułków: 9, 10, 40, 45, 77, 89 i 90; obwód l w o w s k i pułki: 15, 24, 30, 41, 55, 58, 80 i 95.

Od 1. stycznia 1890 r. będzie utworzona w Jarosławiu komenda nowego oddziału jazdy.

* **Baron Czedik,** jeneralny dyrektor austr. kolei państwowych, powrócił wczoraj o godz. 1 min. 50 po poł. do Lwowa osobnym pociągiem z podróży inspekcyjnej po linjach kolei lwow.-czerniow. do Suczawy. P. Czedik zabawił na dworcu tutejszym 38 minut, poczem wyjechał pociągiem kurjerskim z powrotem do Wiednia. Nadejścia pociągu z Suczawy oczekiwali na dworcu tutejszym naczelnicy wszystkich biur lwowskiej dyrekcji kolei państwowych z wicedyrektorem p. Wierzbickim na czele. W stosownie do podróży inspekcyjnych urządzonym wagonie salonowym przybyli wraz z jen. dyrektorem p. Czedikiem dyrektorowie pp. Kłosowski i Österreicher i zastępca dyrektora p. Słoniński. Na maszynie przyjechali inspektor p. Gajer i urzędnik p. Götz. Po nadejściu pociągu kurjerskiego z Podwołoczysk dołączono do tegoż wagon salonowy, w którym bar. Czedik powrócił do Wiednia.

* **Zmarli.** Stefan hr. Rostworowski, właściciel dóbr Garbacz, w gub. radomskiej, zmarł w Warszawie w 34 roku życia.

* **Dyrekcja jeneralna** austrjackich kolei państwowych obniżyła ceny jazdy dla osób podróżujących na wystawę paryską pociągami urządzonemi przez biuro Schröckla we Wiedniu — na połowę zwykłej ceny. Mianowicie mogą osoby, które w którejbądź stacji austrjackich kolei państwowych w Galicji okażą bilet do pociągu z Wiednia do Paryża, wydany przez biuro Schröckla w Wiedniu, zażądać połowę biletu dotyczącej klasy do stacyj granicznych kolei państwowych na zachód leżących, a to: do Przemyśla, Tarnowa, Podgórza-Bonarki, Żywca, Zwardonia i Oświęcima. Bilety zniżone do pociągu odchodzącego z Wiednia d. 6. sierpnia br. wydawane będą na stacjach kolei państwowej od 1. do 5. sierpnia. do pociągu zaś odjeżdżającego z Wiednia z końcem sierpnia od 26. do 30. sierpnia br. Za okazaniem okładki biletu paryskiego wydana zostanie również przy powrocie w granicznych stacjach do stacji, z której pierwotny wyjazd nastąpił, połowa biletu w ciągu dni 45 od dnia ostemplowania paryskiego biletu.

* **Nagrody w szkole Sztuk pięknych.** Na posiedzeniu dyrekcji i grona profesorów, odbytem w Krakowie dnia 20. bm. uchwalono przyznać w bież. roku szkolnym uczniom, następujące nagrody: 1. Medal złoty uczniowi oddziału kompozycyjnego, Wincentemu Wodzinowskiemu, za pracę kompozycyjnego obrazu, w stylu rodzajowym, pod nazwą „Wędrowni muzycy.“ 2. Medal srebrny, uczniowi oddziału 5go, Piotrowi Nizińskiemu, za malowanie głów i figur z żywej natury. 3. Medal srebrny uczniowi 3go oddziału Leonowi Weinowi, za rysunki głów i figur z żywej natury. 4. Medal bronzowy uczniowi 4go oddziału Emilowi Lindemanowi, za malarstwo i rysunki z żywej natury. 5. Medal bronzowy uczniowi 2go oddziału, Janowi Ustupskiemu, za prace wykonane w rzeźbie. Prócz tego za konkursowe prace, w ciągu roku wykonane, otrzymali pieniężne nagrody, przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie ofiarowane, następujący uczniowie: Mieczysław Sakowski 30 złr. za pracę w oddziale rzeźby; Piotr Niziński 30 złr. za malowanie aktu akademickiego; Wacław Bebnowski 20 złr. za pracę w rzeźbie podług głowy z antyku; Józef Puacz 20 złr. za rysunek aktu akademickiego; Sylwerjusz Saski 20 złr. za malowanie głów w ciągu roku; oraz Emil Lindeman 20 złr. za malowanie martwej natury.

* **Niebezpieczna zabawka** z prochem strzelniczym, wyrostków Henryka K. i Leona P., naraziła pierwszego na znaczne oparzenie obu rąk i twarzy. Wydarzyło się to w domu pod l. 11. przy ulicy Jagiellońskiej, szczęściem na otwartem miejscu, obyło się też bez gorszych następstw. Henryka K. oddano do głównego szpitala.

* **Zguba.** Przed kilku tygodniami znaleziono w ogrodzie Miejskim i złożono w policji damski zegarek z tulskiego srebra, w czarne kostki, ze złoconemi krawędziami, remontoir na 10 rubinów.

* **„Skała“** stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza w niedzielę 28. lipca br. w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28. zabawę towarzyską w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. Początek zabawy o godz. 4. popołudniu, początek przedstawienia o godz. 8. wieczorem. Program zabawy i przedstawienia amatorskiego, które z powodu niepogody odwoływane są już po raz trzeci będzie niezmieniony. Bilety i zaproszenia rozebrane w dniu 14. bm. są ważne.

* **Samobójstwo czternastoletniej panny.** Z Kowna piszą 20. b. m.: W mieście naszem i jego okolicach wiele bardzo hałasu robi obecnie niezwykły fakt samobójstwa, jaki się wydarzył w tych dniach w Mal., dobrach p. A. Czternastoletnia jedynaczka, pp. A., przybyła niedawno do rodziców na wieś z Krakowa, gdzie się kształciła w jednym z internatów miejscowych. Jedynaczka była rozpieszczoną bardzo. Rodzice ją ubóstwiali i pozwalali na wszystko, nawet na większe bale ją brali ze sobą, o ile naturalnie dziewczynka bawiła wówczas na Żmudzi. W r. b. podlotek spotkał się na jednym z takich wieczorków z młodzieńcem, studentem medycyny warszawskiego uniwersytetu, p. K. Młodzian musiał się bardzo podobać czternastoletniej panience, gdyż powróciwszy z balu, o nim tylko mówiła i marzyła. K. jednak nie zwracał na nią najmniejszej uwagi, traktując ją, jak dziecko, a wkrótce wyjechał ztąd całkiem, dostawszy posadę. Po jego wyjeździe panna zmieniła się do niepoznania. Posmutniała i zmizerniała bardzo. Unikała towarzystwa, zamykając się wciąż w swoim pokoju. Rodzice niepokoili się wielce tym stanem swojej jedynaczki. Pocieszali się jednak, że „miłość“ ta prędko przeminie.

Tak rzeczy stały do d. 17. b. m. W dniu tym pp. A. mieli się udać po południu do swych znajomych. Pomimo namawiania i próśb rodziców, córka chciała pozostać w domu. Dopiero gdy już powóz zaszedł przed ganek, panna wybiegła ze swego pokoju dziwnie rozgorączkowaną i z pewną determinacją oświadczyła, że jedzie z rodzicami, lecz konno. Rodzice byli bardzo tem ucieszeni, tembardziej, że ulubioną tak dawniej konną jazdę córka ich od paru tygodni całkiem zarzuciła. O wiorst kilka od domu dziewczynka skierowała nagle konia do lasu i popędziła galopem. Rodzice, znając jej amatorstwo do szybkiej konnej jazdy, nie dziwili się temu wcale. Naraz, po upływie chwil kilku daje się słyszeć wystrzał. W tej samej prawie chwili wypadł na drogę w galopie wystraszony koń panny A. bez właścicielki. Przerażeni rodzice przeczuwali jakąś katastrofę. Udali się do lasu z drżeniem serca.. O kilkaset kroków od drogi leżało nieruchome dziewczę. Rodzice z krzykiem rozpaczy rzucili się do córki. Żyła jeszcze, oddychając bardzo ciężko. W pobliżu leżał rewolwer p. A. Odwieziono ją do domu i posłano po lekarzy. Zanim jednak pomoc lekarska przybyła, czternastoletnia samobójczyni żyć przestała.

* **W Truskawcu** w niedzielę 28. bm. odbędzie się loterja fantowa w połączeniu z zabawą wieczorną z tańcami, pod protektoratem księżny Adamowej Sapieżyny, Izabelli hr. Russockiej i Marji hr. Borkowskiej. Początek loterji o godz. 4., zabawy wieczornej o godz. 8½. Wstęp na loterję 10 ct., na zabawę wieczorną 1 zł. od osoby.

* **Proces ajentów emigracyjnych.** Po jedenastomiesięcznych, energicznie prowadzonych dochodzeniach, ukończonem wreszcie zostało śledztwo w głośnej sprawie ajentów emigracyjnych. Sąd obwodowy w Wadowicach, przed którego forum proces toczyć się będzie, wygotował projekt oskarżenia.

Sprawa wadowicka będzie jedną z największych, a zarazem najciekawszych, jakie zapisały roczniki sądownictwa galicyjskiego. Pod wielu względami zdumiewa ona mnogością epizodów przygnębiających, a ich jaskrawością smutne rzuca światło na ciemnotę ludu naszego, na wyrafinowane łotrostwo olbrzymiej szajki wyzyskiwaczy, która z chciwością pijawek ssała przez kilka lat pod okiem władz, zaopatrzona nawet legalnem ich pozwoleniem na utrzymywanie ajentur i odzierała z ostatniego mienia najbiedniejszą warstwę ludu naszego. Szczegóły tego w wysokim stopniu interesującego procesu i niektóre punkta, przytoczone w oskarżeniu, budzą chwilami wątpliwość, czy żyjemy u schyłku XIX. wieku i cofają pojęcia nasze o stanie cywilizacyjnym kraju i ludności o kilka wieków wstecz. Na ławie oskarżonych zasiądzie 130 osób, przeważnie żydów, a w ich liczbie dwaj królowie emigracyjnego przemysłu: Herz i Löwenberg, kapitaliści, rozporządzający dziś krociami, wyciśniętemi z łachmanów galicyjskich emigrantów. Do rozprawy wezwanych będzie przeszło 300 świadków.

Główni: oskarżeni Herz i Löwenberg, ofiarowywali bardzo wysokie sumy tytułem kaucji za swe uwolnienie na czas śledztwa, sąd jednakże do prośby tej się nie przychylił.

Prokuratorja dzieli zarzuty, w akcie oskarżenia poczynione, na 14 kategoryj zbrodni, jakim podlegają częścią wszyscy oskarżeni, częścią pojedyncze ich grupy. Główny zarzut stanowią zbrodnie oszustwa, wyłudzenia i wyzyskiwania. Najnowsze szczegóły śledztwa, prowadzonego przez komisarza krakowskiej dyrekcji policji, Swolkiena wykazały także, że ofiarą wyzysku padały niemniej w znacznej liczbie rodziny żydowskie, zwłaszcza pogorzelcy, których najwięcej dąży do Ameryki.

Rozprawa odbędzie się w pierwszych dniach października w Wadowicach, a rozpisaną będzie na przeciąg najmniej sześciu tygodni, jeśli do zebranego materjału dowodowego nie przybędą żadne nowe szczegóły.

* **Żydzi w uniwersytecie.** Wobec ograniczenia liczby żydów, jacy mogą być przyjęci do uniwersytetu warszawskiego, pierwszeństwo mieć będą ci, którzy w dwóch latach ostatnich pokończyli w okręgu warszawskim gimnazja z medalami; następnie ci, którzy ukończyli gimnazjum w r. 1888 z przeciętnym stopniem przewyższającym 4; wreszcie ci, którzy ukończyli gimnazja w r. b. ze stopniem przeciętnym, nie niższym od 4. Kandydaci z innych okręgów przyjmowani być mogą tylko na mocy decyzji kuratora okręgu warszawskiego. Wszyscy zaś żydzi ze sprawowania muszą posiadać stopień celujący.

* **Kursa fotografii.** *St. Pet. Wied.* donoszą, że z początkiem nadchodzącego roku szkolnego w wielu wyższych zakładach naukowych w Rosji (w archeologicznym instytucie, w instytucie leśnym i t. p.) zaprowadzone zostaną kursa fotografii.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 25. lipca:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr z zachodniej strony, niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne i nader niespokojne.

Średnia temperatura doby była 17·8° C; najwyższa 28·0° C, najniższa 12·4° C w nocy.

Deszcz padał kilka razy, łączny opad wynosi 22·7 mm.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się koło Islandji; zwyżka 770—765 w Hiszpanii; zniżka drugorzędna w zach. Francji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 758 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 25. lipca:

Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około 15° C, niebo w części pochmurne, a powietrze wilgotne i niespokojne; — deszcz chwilowy, opad nieznaczny.

* **Jutro**, d. 26. lipca: św. Anny. — św. Akyty A.

— **Głośny oszust** August Nowak, który przed kilku miesiącami w Wiedniu zabrał żonie swej cały majątek 100 000 złr., w ten sposób, że potajemnie zrealizował czek banku, a żonie na miejsce prawdziwego, podłożył czek fałszywy, został w tych dniach sprowadzony do Wiednia. Wiadomo, że Nowak uciekł z pieniędzmi do Monaco, i że tam uwięziony, zdołał się wyłamać z aresztu i uciec na terytorjum francuskie. Tam schwytano go niebawem i sprowadzono do Paryża. Z Paryża na rekwizycję sądu wiedeńskiego odstawiono go do Wiednia. Z uwagi na niezwykłą energię, jaką Nowak okazał podczas ucieczki z więzienia w Monaco, towarzyszyło mu w całej drodze dwóch policjantów, a nadto miał na rękach i nogach kajdany, które mu dopiero zdjęto w więzieniu wiedeńskiem.

— **Farkas.** Śledztwo w sprawie półmilionowego terna wykazało, iż d. 4. lipca złożył także w pewnej kolekturze wiedeńskiej nieznany jakiś jegomość dość znaczną stawkę na szczęśliwe numera. Należytość wypłacono mu zaraz za okazaniem riskonta. Policja wiedeńska i budapeszteńska energicznie poszukują za nieznanym „szczęśliwcem.“

Policja temeszwarska wykryła, iż Farkas także pod koniec czerwca przybywał kilkakrotnie do Temeszwaru i przemieszkiwał w rozmaitych hotelach, a zawsze z jakimś nieznanym jegomościem konferował przy drzwiach zamkniętych.

Model „koła fortuny“, owej maszynki, której używa się przy ciągnieniach, znajdował się najprzód u Farkasa, a potem u pani Telkessi, która przyznaje, iż Margit ćwiczyła się na tym modelu w wydobywaniu numerów.

Pani Telkesi jest bardzo przygnębiona. Nikt z uwięzionych nie korzysta z przysługującego im prawa dwugodzinnej codzień przechadzki.

Śledztwo zamierza pociągnąć jeszcze wiele innych osób.

— **Strejki.** Z P r a g i donoszą 25. bm.: W fabryce obuwia Porgesa strejkuje 300 robotników.

Z J ä g e r n d o r f u donoszą, że bezrobocie już prawie skończone.

Według obliczenia górnoszlązkiego towarzystwa górników wzięło udział w strejku górnoszlązkim na 41.000 robotników, pracujących w kopalniach węgla, 13.300 osób czyli 22,4 procent. Że strejk nie rozszerzył się na większe rozmiary, zawdzięczyć należy tej okoliczności, iż ogólnie z roztropności podwyższono płacę o 10 do 15 procent, co wynosi rocznie 3 miliony marek, które zarząd kopalni wyda więcej. W strejku robotników pracujących w górnoszlązkich kopalniach cynku i ołowiu wzięło udział z ogólnej liczby 10.400 tylko 1350 osób. Dalszemu rozszerzeniu się strejku zapobiegło podwyższenie płacy o 10 prct. Nierówną więc miarą mierzą robotnikom górniczym w kopalniach westfalskich, gdzie nigdzie prawie nie nastąpiło podwyższenie płacy a w dodatku spotykają ich niezasłużone kary. Strejk cechy „Dahlbusch“ trwa d tąd jeszcze w całej pełni a organ dyrekcji i właścicieli kopalni „Westf. Merkur“ ogłasza, że strejkujący do pracy już nie zostaną przyjęci, a przynajmniej każdy, który chce do pracy znowu powrócić, powinien się wprzódy zgłosić do dyrekcji. Walne zebranie delegatów górniczych odbędzie się dnia 28. bm. w Gelsenkirchen: w niem wezmą udział delegaci wszystkich cech prowincji nadreńskiej i westfalskiej. Strejk piekarzy, cieśli i mularzy berlińskich po większej części już jest ukończony, także z niepomyślnym dla strejkujących rezultatem.

— **Pojedynek.** W Paryżu odbyło się spotkanie pomiędzy p. Kłobukowskim, francuskim konsulem jeneralnym w Yokohami i b. szefem kancelarji jeneralnego gubernatora w Indo-Chinach, a p. Paran, b. jeneralnym rezydentem. Walczący wybrali pistolety; dwukrotna wymiana kul nie doprowadziła do żadnego wyniku. Powodem starcia były obelżywe artykuły dziennikarskie przeciw p. Parran, który o autorstwo tychże obwiniał p. Kłobukowskiego.

— **Wystawa złodziejska.** Policja francuska, gorliwie chwytająca złodziei na wystawie powszechnej, skradzione przedmioty składa w osobnym pawilonie na placu wystawy. Prócz tego znajdują się tam i narzędzia złodziejskie, odbierane przestępcom.

— **Ogromny pożar.** Z Londynu donoszą 4. bm.: „Miasto Luchow w Chinach spłonęło. W czasie pożaru utraciło życie 1.600 osób. Trzecia część z tej liczby spaliła się a około 400 osób zostało zabitych przez walące się budynki. Domów rozwalonych jest około 8.700, a 170.000 ludzi zostało bez dachu.

— **Jak Boulanger wygląda.** Urzędowy rysopis jenerała ułożony przez jen. prokuratora Quesnay de Beaurepaire opiewa: Wiek, lat 52. Wzrost 1·68 metra. Czoło szerokie, pomarszczone. Włosy brunatne spruszone siwizną, krótko przycięte. Broda rudawa, z boków przystrzyżona krótko, z przodu spiczasta. Wąsy jasne. Cera blada. Oczy błękitne, głęboko osadzone. Brwi krzaczyste. Szczególne oznaki: głębokie fałdy w kątach oczu, zmarszczki na policzkach, szyja gruba, chód ociężały, głowa przechylona nieco na prawo.

— **Egzotyczna zakonnica.** Młoda Japonka, przebywająca w Menachium, panna Teku Mardira, pochodząca z jednej z najbardziej poważanych rodzin w Yopkhamie, złożyła w tych dniach śluby zakonne.

Nowe dzieło Carmen Sylwy.

Królowa rumuńska nie wypoczywa na zdobytych laurach. Świeżo u Emila Straussa w Bonn pojawiła się nowa jej książeczka zatytułowana „Rapsod Dymbowicy“ (Der Rhapsode der Dimbowitza).

Jestto zbiór piosnek, z których jedna piękniejsza od drugiej, a wszystkie to mają wspólne, iż wytrysnęły ze źródła poezji ludowej.

Carmen Sylva chętnie i często do niego sięga. Umysł jej szuka tam pokrzepienia i odświeżenia dla siebie. Z drugiej strony upodobanie jej przynosi tę wyższą korzyść, iż poezja ludowa rumuńska, tak mało znana, a właściwie zgoła nieznana, przynajmniej w szacie niemieckiej wchodzi na szerszą widownię.

„Rapsod Dymbowicy“ urodził się nad brzegami tej rzeki, w pięknej i żyznej dolinie, rozpostartej, jak drogocenny dywan u stóp Karpat.

Rozproszony na drobne piosnki żył on w ustach wieśniaczych, dźwięczał pod strzechą chłopa rumuńskiego, w świetlicach niewiast zajętych przędziwem, w gospodach rojących się od tłumu dziewcząt i chłopaków, na szerokich łanach wśród żniwiarzy — w ustroniach leśnych, gdzie dziwożona zastawia złote swe sieci...

Teraz drobne perełki nanizano na jedną wstęgę, ulotne dźwięki w jednym zbratały się akordzie.

Stanowisko Carmen Sylwy utrudniało jej pracę. Stanowisko to zbyt wysokie, aby dozwalało królowej samej stać się niejako pszczołą, która miód pieśni ludowej znosi do ula

Wyręczyła ją w tem przyjaciółka, bojarka Helena Vacaresco. Ona to szła między lud, od którego królowę dzieli wysoki parkan dostojeństwa i etykiety, ona z mrówczą cierpliwością gromadziła okruchę po okrusze, aż uzbierawszy spory zapas, oddała swe plony do opracowania największej poetce między królami, i bodaj czy nie jedynej królowej pomiędzy poetami.

Oto, jak powstał „Rapsod Dymbowicy“.

O charakterze i genezie tych pieśni poucza nas we wstępie ukoronowana autorka. Zrywają się one z duszy śpiewaka sielskiego, jak wiatr stepowy, który sam nie wie, dlaczego powstał i dokąd zdąża. Pieśniom wtóruje muzyka; brzmią tedy przy dźwięku instrumentu podobnego do mandoliny, a są zbudowane w strofach nierymowanych i tak swobodnych co do rytmu, iż niejednokrotnie razi on prawie nasz słuch wydelikacony. Rodzaj to recytatywów, oczywista częstokroć improwizowanych w chwili samorodnego natchnienia.

Czarująca, heleńska niemal naiwność idzie w nich o lepsze z siłą i głębokością uczucia, a działa na czytelnika orzeźwiająco, jak świeży powiew lasu na płuca duszną atmosferą miasta umęczone.

W budowie swej mają owe pieśni to szczególne, iż poprzedza je zawsze kilka wierszy, zwykle refleksja jakaś, które powtarzają się znów u końca — w treści zaś, podobnie jak to niemal wszędzie czyni pieśń ludowa, zajmują się one przeważnie miłością. Ton ich w regule smętny, czasami nawet ponury. Wyjątek to, jeśli ozwie się czasem wesoła, skoczna nuta.

Jako przykład przytaczamy jedną z najcenniejszych tego zbiorku piosnek, której właściwości staraliśmy się zachować aż do... braku rymów.

Słoneczko skryło się gdzieś w dal za łąki,
A łąki drżą, bo słońce w sobie kryją.
Gdyby zapukał do drzwi kto wieczorem,
Myślałabym, że on powraca do mnie.
Potem by na myśl przyszło mi: on umarł,
Więc to jest tylko jego droga dusza,
Co wraca tu.
Prosiłabym tę drogą duszę,
By weszła rozwartemi drzwiami,
By chciała się przybliżyć do mnie.
Zapytałby zaś drogi duch:
Co słychać z dziećmi memi, co ze zbożem i co z łąką?
Odpowiedziałabym mu wnet,
Że całkiem dobrze im,

By mógł spokojnym być i usnąć znowu w ciszy.
Niech tylko drogi jego duch nie pyta nigdy,
Co dzieje się z troskami mojej duszy,
Bo wówczas — zmarłych nikt nie okłamuje —
Rzecbym musiała: Nie są uleczone!
A wtedy drogi jego święty duch
Spokojnie nie zdołałby usnąć.
I gdyby chciał odemnie kiedy żądać kwiatów,
To chętnie kwiaty dam.
Niech tylko nigdy jego droga dusza
O napój nie poprosi mnie.
Bo zmarłym pić innego nic nie można,
Jak łzy; a nie chcę, aby spostrzegł,
Że to są własne moje łzy.
Pokażę ja mu chętnie jego dom
I jego dzieci,
Bo żadne z nich się nie zmieniło;
Tylko niech droga dusza ta nie pragnie
Także i moje widzieć znów oblicze...
Umarli mają dobry wzrok!
Wówczas ujrzałby ból na mojej twarzy...
Ach, gdyby wieczór drogi jego duch zapukał do [drzwi,
To rzecbym mu musiała chyba:
Zupełnie dobrze jest mi już na sercu
I twarz mam też spokojną.
Ja ciebie zapomniałam.
Więc idź i uśnij znów, bo zmarłym
Nie wolno przecie płakać;
Dobrze tu nam.
I poszedłby naonczas jego drogi duch
W mogiłę swą,
Nie patrząc wcale wstecz.
I już nie powstałby ten drogi duch,
By pukać do drzwi moich wieczorami.
...Słoneczko skryło się gdzieś w dal za łąki,
A łąki drżą, bo słońce w sobie kryją.

Na taki rzewny ton nastrojone są niemal wszystkie pieśni „Rapsodu z nad Dymbowicy“. Czytając je, nie wiadomo, co bardziej podziwiać, czy tę szczerość uczucia nieskalaną, czyli wyrazistość, z jaką się ono ujawnia w słowie.

Królowa-poetka poświęciła zbiorek omawiany przez nas cieniom jedynego dziecięcia.

Te drobne pieśni są w istocie jak gdyby stworzone na to, aby dźwiękami swymi zarzucać pomost miłości od świata żywych ku tajemniczej, nieznanej dziedzinie — w górze.

St. R.

Teatr, literatura i muzyka.

— P. Helena Herman zaangażowaną została na sezon zimowy do opery włoskiej w Petersburgu.

— Drugi teatr w Łodzi. *Dziennik Łódzki* donosi, że w Łodzi bawi jeden z dyrektorów Towarzystw prowincjonalnych, który zamierza zjechać na zimę do Łodzi i dawać tam przedstawienia równocześnie z trupą p. Kościeleckiego, która nosi miano stałego łódzkiego teatru.

— Publikacja centralnej komisji konserwatorskiej. Ostatniemi czasy wyszło nakładem centralnej komisji konserwatorskiej w Wiedniu, sprawozdanie ze zjazdu naukowego, który zeszłej jesieni odbył się w Krakowie, przy udziale konserwatorów z całej Austrji. Oprócz dosłownego przebiegu narad, podano tutaj sympatyczne słowo o Krakowie i zwiedzanych osobliwościach jego, a zarazem wdzięczne wspomnienie przyjęcia, jakiego zamiejscowi goście doznali ze strony reprezentacji miasta, wszelkich władz i instytucyj Krakowa. „Przechadzka d. 18. września — czytamy między innemi — zarówno jak i dnia poprzedniego, wryła się w umyśle przybyłych z dalszych stron członków zjazdu niezatartem wspomnieniem dwóch dni wysoce zajmujących, niesłychanie obfitych w artystyczne spostrzeżenia i wrażenia. Nie brakło dowodów, jak ciężkiem było dla wszystkich rozstanie po dwudniowem wspólnem obcowaniu mężów, którzy pomimo różnicy stanu i zawodu, pomimo przestrzeni, która ich dzieli, przejęci wspólnem uczuciem głębokiego poszanowania dla zabytków dziejowej i wysoce artystycznej przeszłości, nauczyli się cenić i czcić wzajemnie jako umysły pokrewne i duchowe zjednoczone. Oby węzeł duchowy, zawiązany przy sposobności tego zetknięcia i na przyszłość nie przestał dobroczynnych wywierać skutków“.

Dział ekonomiczny.

Z Budapesztu donoszą 23. b. m.: Stan zasiewów w Kroacji i Sławonii a względnie zbiory przedstawiają się średnio, szczególnie w Sławonii. Jakość pozostawia wiele do życzenia, a szczególnie jęczmień nie kwalifikuje się do wywozu, co zaś do ilości, to obawy w tym względzie okazały się bezpodstawnemi.

Zbiory wydadzą wprawdzie o wiele mniejszy wynik jak zeszłego roku, spodziewać się jednak należy, że w Sławonii będzie mała zwyżka.

Wywóz nierogacizny z Austro-Węgier. Z Budapesztu telegrafują 24. bm. Węgierskie ministerjum telegrafowało do ambasadora austrjackiego w Berlinie względem zakazu przywozu nierogacizny austrjackiej do Niemiec. Zakaz ten nie będzie się na razie odnosić do nierogacizny z Węgier.

Z Berlina donoszą 24. bm. Według „*Nord. Allg. Ztg.*“ najnowszy zakaz dowozu nierogacizny został spowodowany zamknięciem granicy dla takiego towaru niemieckiego ze strony Anglii, Francji i Belgii. Jeżeli staraniom Niemiec nie powiodło się dotychczas wytworzyć stanu wolnego od zarazy, winą tego jest ciągłe przewlekanie zarazy z sąsiednich krajów wschodnich, gdzie liczba zakaźnych okręgów wzrosła znacznie w ostatnich czasach. Im więcej energii okażą Niemcy w wykonywaniu zarządzeń ostrożności, tem rychlej zostanie stłumioną zaraza.

Z Warszawy donoszą, że rosyjskie ministerjum zatwierdziło wybór jenerała Palicyna na prezesa, a pp. Leopolda Kronenberga i Konstantego Górskiego na wice-prezesów rady zarządzającej drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.

Stowarzyszenie fabrykantów spirytusu w Niemczech, wniosło petycję do ks. Bismarka, ażeby rozpoczął rokowania z Austrją względem zniesienia premij wywozowych spirytusu, podobnie, jak to jest zamierzonem przy cukrze.

Giełda zbożowa. Wiedeń 24. lipca. Przyczyny nagłego podniesienia się cen pszenicy (od tygodnia podskoczyła o 65 ct.) mają być bardzo nie pomyślne sprawozdania z rezultatu żniw francuskich. Pszenica na jesień 9·42 do 9·48; żyto na wiosnę 9·97 do 10·04, na jesień 7·72; owies na jesień 5·85 do 5·87; kukurydza na maj 5·84.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 25. lipca 1889.

Lwów: pszenica 7·50 do 8·55, żyto 6·75 do 7·25, owies zbierczy 9·— do 9·25, jęczmień browarny 6·50 do —·—, rzepak 15.50 do 16·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka —·— do —·—, łubin —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—. Spirytus za 10·000 litrów pr. 15 50 do —·—.

Tarnopol: pszenica 7·50 do 8·25, żyto 6·50 do 7·—, jęczmień browarny 6·— do 6·85, owies 6·50 do 7·35, groch 7·— do 9·—, wyka —·— do —·—, rzepak 15 50 do 16·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 7·70 do 8·25, żyto 6·50 do 7·—, jęczmień 6·— do 6·50, owies 6·20 do 6·85, groch 7·— do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 15·— do 15·75, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 8·— do 8·30, żyto 6·85 do 7·35, jęczmień —·— do —·—, owies 6·60 do 7·50, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 15·70 do 16·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Chmiel od 60·— do 80·— st. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

W pszenicy haussea, ceny oferowane przez spekulantów dochodzą do zł. 9 za 100 kilo. Spekulanci robią znaczne zakupna. Zwykły normalny handel nie uznaje jednak tych cen. [illegible]

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 25. lipca. Książę Würtemberski, komendant 11. korpusu we Lwowie, ma zostać komendantem 2. korpusu we Wiedniu w miejsce barona Königa, który zostać ma inspektorem piechoty. Komendantem 11. korpusu we Lwowie zostanie podobno książę Windischgrätz, komendant 1. korpusu w Krakowie.

Baron Beck, szef sztabu jeneralnego, zostać ma komendantem 1. korpusu w Krakowie, a fmp. Reinländer szefem sztabu jeneralnego.

Wiedeń d. 25. lipca. Wobec twierdzenia *Graždanina*, że polityka austrjacka dąży do wywołania konfliktu między Serbią a Bułgarją, a że mianowicie za poduszczeniem z Wiednia rząd bułgarski wysłał wojska na granicę serbską — oświadcza *Frmblt.*, że to wszystko jest zmyślone, aby módz szczuć przeciw Austrji, gdyż właśnie sternictwo polityki austrjackiej usiłuje wyjaśnić rządom w Belgradzie i Sofii, jakie są ich obopólne interesa, aby można w danym razie uchylić nieporozumienia. Że polityka austrjacka tak postępuje, mogłyby najlepiej poświadczyć rządy serbski i bułgarski.

Grac d. 25. lipca. W Seegraben (Münzenberg) powrócili wszyscy górnicy do robót. Natomiast strejkują w Trifail wszyscy robotnicy w liczbie 1.600. Żądają oni podwyższenia płacy o 60%. Postawa strejkujących jest tego rodzaju, iż zarekwirowanie wojska może rychło okazać się koniecznem.

Królewiec d. 25. lipca. Jak dzienniki donoszą, komenderujący tutaj jenerał Bronsart, oświadczył przy bankiecie, że objeżdżając prowincję, słyszał obawy wojny, jednakowoż zapewnić może, że obawy te nie mają podstawy, co też wypowiadając, pragnie, aby te słowa jego pożądane uspokojenie sprowadziły i w tym celu rozgłoszone zostały.

Świdnica d. 25. lipca. Sąd przysięgłych skazał przewódcę robotników Henkela, oskarżonego o wywołanie rozruchów w okręgu Waldenburskim, na 7 lat więzienia i utratę czci obywatelskiej. Dziewięciu oskarzonych o współudział w winie skazano na karę więzienia od półtora roku do lat pięciu, 22 zaś na karę lżejszego więzienia. Jeden został uwolnionym.

Berlin d. 25. lipca. Szpiclowi Ihringowi, słynnemu z poznańskiego procesu socjalistów wytoczono proces o krzywoprzysięztwo. Na podstawie jego zeznań został wtedy księgarz Janiszewski zasądzony. Janiszewski odbywszy kilkoletnie więzienie, oskarżył Ihringa o krzywoprzysięztwo, i prokuratorja uznała skargę za uzasadnioną o tyle, że percypuje sześciu świadków, podczas procesu powołanych przez Janiszewskiego.

Tajny sekretarz Cramer w Berlinie, uwięziony w Berlinie za udział w przekupstwach, jakie się wykazały w pruskiej marynarce wojennej, przeciął sobie żyły i odwieziony do szpitala umarł.

Berlin d. 25 lipca. Pisząc o pociągu błyskawicznym Berlin-Rzym podnosi *Nordd. Allg. Ztg.* liczne handlowe i umysłowe stosunki między Niemcami i Włochami, dla których pożądanem jest zbliżenie obu stolic. Niemniej też wielu podróżujących na Południe z radością powita ten pociąg. Linia Monachium-Brenner (przez Austrję, nie na Gottard przez Szwajcarję) jest najwłaściwsza jako najkrótsza.

Berlin d. 25. lipca. W tutejszym urzędzie marszałkowskim dotychczas nie wiadomo, iżby z cesarzem austrjackim miał tu przybyć arcyks. Karol Ludwik albo syn jego najstarszy, Franciszek Ferdynand. Ma tu przybyć ks. nassauski. Przybyła już deputacja francuska po zwłoki Carnota (spoczywające w Magdeburgu). Rząd francuski prosił, aby ceremonia podniesienia zwłok odbyła się po cichu; rząd niemiecki jednak rozporządził, aby z wszelkiemi honorami ze strony władz wojskowych i cywilnych, jako ministra wojny, były na dworzec kolejowy przewiezione.

Jeżeli pozostanie przy zniesieniu traktatu ze Szwajcarją w sprawie osiedlania się, przestał by traktat obowiązywać od 20. lipca 1890, tj. w rok od wypowiedzenia, według artykułu II. traktatu.

Bergen d. 25. lipca. Wczoraj przybył tu cesarz Wilhelm.

Kopenhaga d. 25. lipca. Według półurzędowych zapowiedzi przybędą tu carstwo 27. sierpnia i zabawią sześć tygodni.

Bern d. 25. lipca. Na pożyczkę szwajcarską w sumie 25 mil. fr. (na cele wojskowe) subskrybowano w samej Szwajcarji 30 mil. fr.

Paryż d. 25. lipca. Okólnikiem zawiadamia kardynał Lavigerie, że odracza zebranie kongresu lucerneńskiego w sprawie niewolnictwa, ponieważ wielu znakomitości francuskich z powodu nadchodzących wyborów do parlamentu nie mogłoby w terminie, pierwotnie naznaczonym, brać w nim udziału.

Paryż d. 25. lipca. Ze służby cłowej i administracji dla wsparcia ubogich wydalono 30 urzędników z powodu agitacyj bulanżystowskich. W odezwie do wyborców na Bellevillu (dzielnica paryska) oświadcza Rochefort, że przyjmuje kandydaturę do parlamentu. Andrieux (także bulanżysta) oświadcza, że odprawionym za sprawy polityczne urzędnikom w okręgu Forcalquire wypłacać będzie pensje aż do powrotu ich do służby z awansem.

Paryż d. 25. lipca. Za przedwczesne ogłoszenie aktu oskarżenia przeciw Boulangerowi wytoczono proces 45 dziennikom.

Rzym d. 25. lipca. Tutaj zapewniają, że wystąpienie Crispiego przeciw irredencie spowodował hr. Kalnoky; hr. Nigra, ambasador we Wiedniu, przybywszy do Rzymu, przedstawił Crispiemu położenie i wymógł to, czego gabinet wiedeński żądał

Bukareszt d. 25. lipca. Rozbójnictwo serbskie rozszerza się już na wody Dunaju. Formalne zbrojne bandy rybaków serbskich łowią ryby na stronie rumuńskiej, czego dotąd nie bywało. Policja rumuńska uderzyła na nich, ale się odstrzeliwali, mimo to kilku pokonano i w dyby zakuto.

Belgrad d. 25. lipca. (Ze źródła serbskiego). Pogłoski o apopleksji rejenta Risticza należą do tych tendencyjnych wieści, jakie ostatniemi czasy co do Serbii systematycznie rozsiewane bywają. (Ta pogłoska wyszła właśnie z pisma radykalnego, więc od stronnictwa rządowego). Ristic cierpi na reumatyzm, ale mu się jeszcze przed wyjazdem do kąpiel polepszyło.

Konstantynopol d. 25. lipca. Komisja inżynierów objeżdża Macedonię dla sprostowania map tureckiego i austrjackiego sztabu jeneralnego.

Londyn d. 25. lipca. Jak *Times* donosi, ofiarowała Rosja Serbii broń i amunicję na wypadek potrzeby, i na razie nie wymaga zapłaty.

Londyn d. 25. lipca. *Times* ogłasza oświadczenie Salisburego, w którem zaprzecza, jakoby w ostatniej mowie swojej (na zebraniu konserwatystów) powiedział, że Kreta ostatecznie oderwaną zostanie od Turcji.

Wiedeń dnia 25. lipca godz. 1 min. 40 po południu. **Akcje kredytowe** 304·25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 72·25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 317·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 124·—. Akcje Unionbanku 225·25. Akcje kolei Karola Ludwika 192·50. Akcje kolei Północnej 251.75. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 120·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 222·25. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 234·75 Akcje kolei węg. północno-wschodniej 186·75. Losy komunalne wiedeńskie 144·—. Akcje Tow. tureckiego 108·75. Galic. oblig. indemniz. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 214·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 231·30. Akcje Bankvereinu 106·25. Rosyjski rubel papierowy 122·—. Losy prem. węg. —·—.

4⅒% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 99·75. 5% renta węg. papierowa 94·95. Napoleondory 9·48. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25. lipca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	191·—	194·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jassk. po 200 zł. w. a.	234·—	237·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	100·—	101·—
" " gal. 5% wyl. 10% p	103·—	104·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·75	98·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·80	101·80
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97·—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·80	101·80
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93·80	94·80
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.70	99·70
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	57·50	59·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	48·—	50·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·10	105·10
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·58	5·68
Dukat cesarski	5·62	5·72
Napoleondor	9·45	9·55
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·20¾	1·22¾
100 marek niemieckich	58·25	59·25
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 25. lipca 1889:

Hotel Żorża. H Czarnowski z Kijowa. J. A. ks. Cantecuzeno z Bukaresztu. D. Pogłodowski z Sudkowic. E. Olszewski z Wołynia. A. hr. Łoś z Wiednia. W. Niezabitowski z Łanek. A. Misiągiewicz z Wołynia. A. Bisset z Peczeniżyna. F. Strohmer z Wiednia.

Hotel Francuski. L. Fränkel ze Stanisławowa. O. C. Schütz, B. Lander, O. Sehön, Dr. F. Böhm, J. Fischer, J. Held i R. Bernstein z Wiednia. W. Lange i A. Fleischmann z Tryestu. L Bilowitzki z Solingen. L. Steinitz z Wrocławia. E. Pradal z Koniuch. E. Trojan z Kamionki.

Hotel Angielski. W. hr. Olizar z Olszaniey. S. Załeski z Panowiec. T. Meleszkiewicz z Okna. E. Marjański z Jarmeliniec. M. Fiedler ze Steiermarku. A. Hehl z Wiednia.

NADESŁANE.
(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			11·06
Z Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Orló, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa) we wtorek i piątek				5·53 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·28	11·05
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20			9·50
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				10·08
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·20		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		8·45		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża i Orlé		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa) we wtorek				7·49 5·01

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59. rano

ROZMAITOŚCI.

= **Kleptomania.** Jakkolwiek wielu lekarzy zakwestjonowało w ostatnich czasach istnienie chorobliwej skłonności do kradzieży, czyli t. zw. „kleptomanii“, przecież nie brak coraz to nowych dowodów, iż nieszczęsne to usposobienie dotyka niektórych ludzi. W tych dniach przed jednym z sądów w Berlinie zasiadł właśnie na ławie oskarżonych niejaki B., majster krawiecki, człowiek zamożny, porządny, dobry mąż i dobry ojciec rodziny, pociągnięty do odpowiedzialności za kradzież dziesięciu chustek do nosa, której dopuścił się w maju, w dniu przyjazdu króla włoskiego do Berlina. Mianowicie policjant schwytał go właśnie w chwili, gdy w natłoku sięgał do kieszeni jednego z sąsiadów, a po odprowadzeniu do bióra policji okazało się, iż B. miał przy sobie dziesięć sztuk chustek do nosa z najrozmaitszemi znakami. Oskarzony tłómaczył się chorobliwym pociągiem do kradzieży. Oświadczył on, iż już przed sześciu laty ujęty był na jednej z wystaw na takiej samej kradzieży i pociągany do odpowiedzialności. Postanowił odtąd nigdy nie wychodzić na ulicę inaczej, jak tylko w towarzystwie żony, przyjaciela lub jednego ze swych pracowników, których zadaniem było czuwać nad jego postępkami w drodze i odwodzić go od kradzieży kieszonkowych. Udawało się to najzupełniej i B. miał spokój przez lat parę. Na nieszczęście, w dzień przyjazdu króla włoskiego odstąpił od tego zwyczaju, wyszedł sam z domu, wmięszał się w tłum i po chwili dziesięć chustek cudzych znalazło się w jego kieszeniach. Chorobliwe to usposobienie występuje tylko wówczas, gdy B. w tłumie się znajdzie. Nic nie pomagają uwagi, jakie sam sobie czyni; uczuwa pot na całem ciele, dreszcze, zawrót głowy i niepochamowaną chęć sięgnięcia do kieszeni stojącego przed nim sąsiada. Musi wówczas skraść cudzą chustkę, choćby wiedział, że nie jeden, ale dziesięciu policjantów na niego patrzy. Przed paru laty, po pierwszem przychwyceniu na kradzieży, za które sąd go wówczas uwolnił, udał się do „domu zdrowia“ w Schönenbergu, pod Berlinem. Przebywał tam kurację wodną, która o ile się zdawało, bardzo dobrze na jego zdrowie wpłynęła; tymczasem w roku bieżącym nieszczęsna słabość odezwała się znowu. Wszystkie podane przez oskarzonego szczegóły okazały się prawdziwemi, w sądzie bowiem stanął jako świadek, dr. Katz, który obwinionego miał w kuracji przez czas dłuższy. Lekarz ten jednak oświadczył, iż nie wierzy w „kleptomanią“ wrodzoną; przypuszcza natomiast, iż mózg obwinionego mógł doznać pewnego wstrząśnienia wskutek choroby, jaką B. przebywał w młodości i podczas której okazała się potrzeba używania bardzo silnie działających środków lekarskich. Ze zdaniem tem zgodził się lekarz sądowy, przywołany jako ekspert. Oskarzony ze łzami w oczach prosił o uniewinnienie, przyrzekając nie wychodzić nigdy na ulicę bez towarzystwa swoich krewnych lub przyjaciół. Sąd przychylił się do prośby biedaka i obdarował go wolnością.

= **Walka z cudzoziemczyzną.** Niemców opanowała obecnie mania oczyszczenia swego języka z wyrazów cudzoziemskich, które istotnie w bezprzykładnym stosunku mnożyć się poczęły. Ale jak we wszystkiem, tak i na tem polu, nie należy przesadzać. Tymczasem jednemu z fabrykantów cygar w Düsseldorfie nie podobała się cudzoziemska nazwa „cygaro“, ogłosił więc konkurs z nagrodą za najlepsze „zniemczenie“ tego wyrazu. Jedno z pism humorystycznych *(Deutsche Wespen)* podaje więc na użytek p. fabrykanta następujący dobór wyrazów: Dla gatunków lepszych: Szparag dymiący, Parowy ołówek, Węgorz ognisty, Kopciuszek, Berło ustne, Wonna strzała, Matka myśli itd.; zaś dla gatunków podrzędniejszych: Truciciel, Morderca apetytu, Gwóźdź od trumny, Knot nikotynowy, Zjadacz fenigów itp. Naturalnie, nazwy te w języku niemieckim są jednowyrazowe i brzmią o wiele dowcipniej.

= **Niefortunną podróż balonem** odbył w tych dniach jeden z oficerów pruskich, nazwiskiem Gurlitt wraz z dwoma towarzyszącymi mu żołnierzami. Wzbili się oni w powietrze w Schönebergu pod Berlinem, około godz. 9. zrana i po trzygodzinnej podróży znaleźli się w okolicy Bydgoszczy. Gdy jednak w wiosce Samosin chcieli się spuścić na ziemię, kotwica zaplątała się między druty telegraficzne, wyrwała kilka słupów i wreszcie odpadła skruszona. Żołnierze na rozkaz Gurlitta poczęli wówczas przecinać liny, któremi była do balonu przymocowana łódka; zanim jednak pracę tę ukończyli, zerwał się znów silniejszy wiatr i poniósł balon napowrót w górę. Położenie pozostałych w łódce, trzymającej się zaledwie na jednej linie, było rozpaczliwe. Jakoż wypadł z niej niebawem jeden z żołnierzy, trafiając na groblę, gdzie przeszło pół godziny leżał bez zmysłów. Wkrótce i drugi żołnierz stracił siły i padł w strumień, przyczem oprócz przymusowej kąpieli, nie poniósł żadnej szkody. Oficer Gurlitt, który sam w łódce pozostał, chciał wówczas także ratować się skokiem na ziemię, zaplątał się jednak w linkę od wentylu balonowego i zawisł za nogę w powietrzu. Balon gnany wiatrem, popędził dalej i ugrzązł dopiero we wsi Heliodorowo między dwoma drzewami. Miejscowi wieśniacy wydobyli tam dopiero bezprzytomnego a potłuczonego mocno żeglarza z rozpaczliwej pozycji i odprowadzili do dworu w Samosinie, gdzie też wkrótce dostawiono obu poturbowanych, ale całych żołnierzy. Wszyscy trzej leczą się na miejscu. Podarty i niezdatny już do użytku balon odesłano do Berlina.

= **Raczej więzienie.** Przed paru dniami nocą jeden z robotników w Bielefeld (Prusy) zażądał od stójkowego, aby go uwięziono. W odpowiedzi na uwagę stójkowego, że nikogo bez przyczyny więzić nie ma prawa, robotnik energicznym frazesem dopuścił się obrazy majestatu. Znalazłszy się w policji, objaśnił, iż nie może dłużej pod jednym dachem z żoną wytrzymać, a nie mając się gdzie schronić, woli w ostateczności więzienie, niż dom. Pokazało się dalej, że zrozpaczony robotnik trzecim już był mężem miłej żonki, która po śmierci pierwszego wyszła za wdowca, a ten powiesiwszy się, utorował drogę trzeciemu do szczęścia.

= **Gwizdający wyspiarze.** Pewien Anglik zwiedzający wyspy Kanaryjskie posłyszał nagle w znacznej od siebie odległości przeciągłe gwizdanie, na które jego przewodnik odpowiedział w ten sam sposób. Zapytany, co to ma znaczyć, ostatni odparł, że pierwsze gwizdnięcie przełożone na słowa brzmiało: „Z kim idziesz?“ — na co odgwiznął: „Z Anglikiem“. Mieszkańcy wyspy Gomera, z wyjątkiem kilku należących do przedniejszych rodzin, zwykli prowadzić rozmowę za pomocą gwizdania i to na odległości, na której nie doszłaby zwykła ludzka mowa. Każdy wyraz tego osobliwego porozumiewania ma swój dźwięk odrębny. Gwizdanie dokonywa się przy pomocy ust, języka, a niekiedy palców. Dr. Frisch opowiada, że w roku 1862, w wigilią Bożego Narodzenia mieszkańcy Gomery wygwizdali w kościele prześliczny hymn chóralny. W piętnastym wieku, gdy odkryto wyspy Kanaryjskie, zauważono, że Gomerosowie wydają z siebie dźwięki dziwaczne, co dało pole do przypuszczeń, że pozbawieni są języka. Późniejsi etnografowie zbadali przyczynę takiej osobliwej mowy; oto ponieważ wyspa przeciętą jest głębokiemi rozpadlinami, bliscy nawet sąsiedzi musieliby obchodzić bardzo daleko, żeby z sobą porozmawiać, więc dla oddania swych myśli przyjęli oni gwizdanie i nie porozumiewają się już w inny sposób.

= **Wyspa Curaçao** (w Indjach Zachodnich) nawiedzoną została straszną klęską głodową. Dość powiedzieć, że już od 15 miesięcy, wyraźnie piętnastu, nie spadła tam kropla deszczu. Stan taki potrwa w najlepszym razie do października, w której to porze, dotąd dżdżystej zawsze, w zeszłym roku panowała posucha. Kraj przedstawia opłakany widok. Na górach i polach leży warstwa szarego pyłu; wystrzelająca tu i owdzie trawa pod działaniem palącego wiatru zamienia się na popiół. Bydło pada z głodu tysiącami, widać też często, jak osłół je chciwie na pół zgniłą słomę strzechy pokrywającej domy murzynów. Wskutek długiej suszy zbiory uległy całkowitemu zniszczeniu, zapasy ryżu zebranego jeszcze w marcu 1888 r. już się wyczerpały. Nie wiadomo przeto, w jaki sposób ludność, już dzisiaj przymierająca głodem, przeżyje do marca roku przyszłego; ofiary prywatne bowiem, chociaż sypią się hojnie, są wobec powszechnej klęski kroplą w morzu. Roboty na plantacjach zawieszono zupełnie, ponieważ suchej, zbitej na kamień roli niepodobna obrabiać za pomocą wycieńczonego inwentarza. Mnóstwo robotników udało się już na zarobek do Venezueli, ale żony i dzieci pozostawili w najstraszniejszej biedzie. Z powodu braku najniezbędniejszych środków pożywienia szerzy się skorbut i w miarę wzmagania się głodu, coraz więcej zabiera ofiar. Ludzie dotknięci tą chorobą, leżą w nędznych chatach i z utęsknieniem oczekują śmierci, uważając ją w swem położeniu za największe dobrodziejstwo.

= **Bogata żebraczka.** W Dublinie przyaresztowaną została w tych dniach kobieta za żebranie uliczne. W urzędzie policyjnym, dokąd ją zaprowadzono, zwróciły powszechną uwagę jej nienaturalne kształty. Poddano ją tedy rewizji i odkryto, iż nosiła ona przy sobie znaczną sumę pieniędzy w banknotach, złocie, srebrze i miedzi. Torba, którą żebraczka była opasaną, zawierała monety miedziane, ważące 28 funtów. W starej torbie myśliwskiej, przymocowanej pod spódnicą znaleziono 120 fnt. sterl., brzuch owiązany miała chustką, w którą wszyte były banknoty. Majątek noszony w ten sposób przez żebraczkę, dochodził do 500 fnt szt. (około 6.000 złr.) Oprócz tego miała przy sobie 20 kartofli i kilka funtów grochu.

= **Dostojna literatka.** Czasopismo angielskie *Queen* zawiera zajmujący artykuł pióra księżnej Chrystjanowej Szlezwigsko-Holsztyńskiej, córki królowej Wiktorji, o wychowaniu technicznem dziewcząt. Księżna jest prezydentką szkoły, mającej to wychowanie właśnie na celu. Dziewczęta wstępują do szkoły owej ukończywszy zwykłe swe nauki, a uczą się w niej modniarstwa, krawiectwa, gotowania, gospodarstwa domowego, prania koronek i kosztowniejszej bielizny; nadto odbywają się tam odczyty z dziedziny hygieny i rachunkowości. Księżna w artykule swoim wyraziła nadzieję, iż młode dziewczęta, wychodzące ze szkoły technicznej, znajdą w koloniach pożyteczne pole działalności.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).